

Abraham Joshua Heschel

Prorocy

tłum. A. Gorzkowski

wydawnictwo Esprit, Kraków 2014, ss. 816.

Urodzony w 1907 r. w Warszawie, a zmarły w 1972 r. w Nowym Jorku Abraham Joshua Heschel uchodzi (i słusznie) za jednego z największych współczesnych myślicieli żydowskich. Pochodzący z rodziny chasydzkich rabinów pisarz wniósł wiele do filozofii i teologii judaizmu. Jego naukowa droga rozpoczęła się podczas studiów rabinackich w Warszawie, a następnie biegła przez studia filozoficzne w Berlinie, Akademię Studiów Judaistycznych we Frankfurcie nad Menem, Hebrew Union College w Cincinnati, by zakończyć się w Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku. Jego prace badawcze dotyczą ksiąg biblijnych i komentarzy do klasycznych ksiąg judaizmu, kabały czy psychologii religii. Zakres zainteresowań Heschela poszerzyć należy także o stosunek judaizmu do chrześcijaństwa. Jego myśl w tym aspekcie znacznie wpłynęła na ostateczny kształt deklaracji *Nostra aetate* Soboru Watykańskiego II. Dokument ten poświęcony został omówieniu stosunku Kościoła katolickiego do religii niechrześcijańskich, w tym w pierwszym rządzie do judaizmu.

Niemal pół wieku później powstał inny oficjalny dokument Kościoła, który wyszedł spod pióra członków Papieskiej Komisji Biblijnej. Nosi on tytuł *Naród żydowski i jego święte pisma w Biblii chrześcijańskiej*. We wstępie, który w 2001 r. napisał kard. Joseph Ratzinger, czytamy: „Chrześcijaństwo narodziło się w łonie judaizmu I wieku i choć powoli odrywało się od niego, to jednak Kościół nigdy nie mógł zapomnieć swych żydowskich korzeni, jasno poświadczonych w Nowym Testamencie”. Z punktu widzenia chrześcijańskiego niezwykle istotne wydaje się więc poznanie spojrzenia wyznawców religii Mojżesza na Biblię hebrajską (niemal identyczną ze Starym Testamentem). Właśnie w ten nurt wpisuje się książka A. J. Heschela, zatytułowana *Prorocy*, a wydana nakładem wydawnictwa Esprit.

Ta obszerna pozycja, której nie sposób omówić szczegółowo w krótkiej z natury recenzji sprawozdawczej, składa się z dwóch części. W pierwszej z nich autor stara się odpowiedzieć na pytanie, jakim człowiekiem jest prorok, a następnie ukazuje doświadczenia prorockie poszczególnych autorów / bohaterów tego zbioru ksiąg Biblii hebrajskiej. Zatrzymuje się na postaciach Amosa, Ozeasza, Izajasza (także Drugiego Izajasza), Micheasza, Jeremiasza i Habakuka. Omawiając sceny powołań, którym towarzyszy często wewnętrzny niepokój, niekiedy lęk i innego rodzaju obiekcje, Heschel kładzie nacisk na przybliżenie relacji: Jahwe – prorok (oczywiście jako wierny swym tradycjom żyd, autor nie

używa imienia Bożego „Jahwe”). Z opisów tych jednoznacznie wynika prawda, iż wraz ze sceną powołania prorockiego, Bóg wchodzi w relację nie tylko z jednostką, ale z całym Izraelem, którego reprezentantem jest właśnie prorok. Zauważyć trzeba także, że z punktu widzenia literackiego opowiadania o powołaniu prorockim dały początek nowemu gatunkowi literackiemu w badaniach genologicznych.

Heschel, czytając wnikliwie biblijne opisy doświadczeń proroków, okazuje się nie tylko znakomitym teologiem, ale także psychologiem. Zauważa, że kiedy prorok wypowiada się w pierwszej osobie, oznacza to, że doświadczył wydarzenia ekskluzywnego, właściwego jedynie jego osobistej relacji z Bogiem. Właśnie owa bezprecedensowa w swej istocie relacja proroka z Bogiem domaga się wyjaśnienia i w pewnym sensie usprawiedliwienia. Prorok winien „wylegitymować się” przed ludem, do którego przemawia, aby uzyskać autorytatywność swych wypowiedzi. Ta właśnie potrzeba leży u podstaw prorockich opowiadań o powołaniu; opowiadanie takie stanowi jakby „dowód tożsamości” prorockiej. Pod pojęciem powołania zazwyczaj rozumie się trwałe zadanie, które wymaga poświęcenia swego życia służbie Bogu. Powierzenie tego zadania wymaga bezpośredniej interwencji ze strony Boga w życie człowieka. Interwencja ta stanowi najczęściej zaskoczenie dla samego powołanego: ten ani nie przygotowuje się do takiej misji, ani o nią nie prosi.

Ostatnie trzy rozdziały pierwszej części książki poświęcone zostały tematowi wciąż żywym w judaizmie: żydowskiemu rozumieniu historii (s. 277–320), kary (s. 321–332) oraz sprawiedliwości (s. 333–373). Wszystkie trzy kwestie są ze sobą ściśle powiązane i wszystkie trzy przebijają z przepowiadania proroków. Żydzi – w przeciwieństwie do Greków – widzą swą historię (i historię świata) jako mającą swój początek i zwieńczenie w Bogu. Jest to niczym oś czasu, na której co chwilę pojawiają się Boże interwencje, a te odczytywane są przez proroków jako wyraz Bożej sprawiedliwości. Często jest to sprawiedliwość karząca.

Druga część dzieła Heschela ma bardziej charakter teologiczno-filozoficzny. Dużo miejsca poświęca w niej autor rozumieniu *pathosu*, zjawiska nierozdzielnie związanego z działalnością proroków. Byli oni przecież ludźmi z krwi i kości, ludźmi pełnymi namiętności i napiętych emocji. Z tych rozważań naturalnie rodzi się potrzeba wyjaśnienia kwestii gniewu (w tym gniewu Bożego – *ira Dei*), a także zjawiska ekstazy i natchnienia. Heschel nie waha się sięgnąć także po wyniki badań psychologów opisujących natchnienie i stany ekstatyczne. Książkę więc bez cienia wątpliwości zaliczyć trzeba do dzieł o charakterze interdyscyplinarnym, a przez to zyskujących na wartości.

Ciekawe jest to, że nad etymologią hebrajskich terminów opisujących proroka Heschel zastanawia się dopiero w drugiej części swego dzieła, w rozdziale zatytułowanym „Teoria ekstazy” (s. 547–570). Etymologia rzeczownika *nabi*, zazwyczaj tłumaczonego jako „prorok”, nie jest całkowicie jednoznaczna. Być

może pochodzi on od rdzenia *naba*, oznaczającego „wykrzykiwać”, „wypowiadać aforyzmy”, lub też zaczerpnięty został z akkadyjskiego *nabu*, „wołać”. Jest wciąż kwestią otwartą, czy *nabi* posiada sens aktywny („nawołujący”) czy raczej pasywny („powołany”). Forma *hitpael* przyjmuje znaczenie wskazujące na stan szaleństwa czy ekstatycznego uniesienia; znaczenie to dużym cieniem położyło się na rozumieniu biblijnego proroctwa w poprzednich wiekach. Na określenie proroków Stary Testament stosuje również rzeczowniki niemal synonimiczne: *roe* i *choze*, zazwyczaj tłumaczone jako „widzący”, choć w Septuagincie pojawiają się także przekłady „jasnowidz” lub „przepowiadacz”. Działalność proroków niekiedy łączy autor ze zjawiskiem ekstazy. W tym kontekście nie do końca jasna wydaje się jego wzmianka o glosolalii. Autor *Proroków* zauważa: „*Nabi* ma oznaczać osobę, która posiada dar języków, tak zwaną glosolalię, dzięki natchnieniu jakiejś wyższej siły” (s. 565). Glosolalię definiuje się dziś jako wypowiedanie dźwięków uważanych za pochodzące z natchnienia Bożego, aczkolwiek niezrozumiałych dla samego mówiącego ani dla słuchających. Nie chodzi zatem o jeden z rozpoznawalnych języków. Sam termin pochodzi od greckich słów: *glossa* – „język” i *lalein* – „mówić”. Zaznaczyć trzeba od razu, że nie jest to fenomen wyłącznie chrześcijański. Wiadomo, że w starożytnej Grecji tego typu forma przemawiania występowała w obrzędach ku czci Dionizosa, przy wtórze cymbałów, trąbek i uderzeń w gongi. Także kapłani Apollona wpadali ponoć w profetyczne uniesienia i wypowiadali niezrozumiałe dźwięki. Fakty glosolalii znano w Mezopotamii i obecne są dziś w różnych formach religijności. Badając glosolalię, językoznawcy stwierdzili, że ze względu na formę rzeczywistych języków, a także ze względu na różnorodność kombinacji dźwiękowych, kadencję czy rzadkość powtórzeń jest rzeczą zupełnie niemożliwą sztuczne stworzenie czegoś takiego poprzez świadome usiłowanie. Heschel zauważa, że glosolalia znana jest przede wszystkim z kart Nowego Testamentu. W tradycyjnej egzegezie zazwyczaj w kontekście glosolalii przywołuje się jeden tylko *passus* z Biblii hebrajskiej – fragment Księgi Izajasza: „Przez ludzi obcych języków i ust obcych będę przemawiał do tego ludu” (Iz 28, 11). Przywołując jego bezpośredni kontekst, Heschel dochodzi jednak do wniosku, iż twierdzenie, że mówienie językami nie było obce prorokom judaistycznym, traci moc dowodu (s. 566). Wcześniejsza wzmianka o tym, iż *nabi* posiada dar języków, wydaje się temu zaprzeczać. Aby rozwiązać tę trudność, należy przyjąć, że Heschel widzi możliwość korzystania z glosolalii u proroków przedjudaistycznych.

Język Heschela jest niezwykle żywy i dynamiczny. Owszem, jest to język naukowy, ale naukowca pracującego z pasją, bądź – jak pewnie wołałby sam autor – z *pathos* (jak wyjaśnia na s. 783, termin ten oznacza „emocję” i „namiętność”). To prawda, że lektura wciąga, jednak w przypadku polskiego czytelnika zasługi tej nie można przypisać jedynie Heschelowi. Wprawne pióro tłumacza, Alberta Gorkowskiego, odgrywa w tym przypadku niebagatel-

ną rolę. Książka została poprzedzona interesującym i pięknie nacechowanym emocjonalnie wstępem Susan Heschel, córki autora. Wzbogacają ją dodatek o znaczeniu terminu *pathos* (s. 783–838) oraz wykaz polskich przekładów dzieł cytowanych w tekście i indeks pojęć i postaci. Również pod względem edytorskim książka prezentuje się znakomicie. Pełna elegancji i pięknie zaprojektowana okładka (twarda), rzetelne szycie, dobrze dobrana czcionka i ciekawe rozwiązania graficzne jedynie zachęcają, by wziąć ją do rąk. Dobrze się więc stało, że wydawnictwo Esprit oddaje do rąk czytelników dzieło, należące już do klasyki – dzieło, które choć powstało ponad pół wieku temu, wciąż nie traci na aktualności.

Ks. Mariusz Rosik